Nr. 148 We Lwowie, Piątek dnia 2. Lipca 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 0 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . 7 fr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:
we Lwowie:
rocznie 18 złr.
półrocznie 9 „
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową:
rocznie 24 złr.
półrocznie 12 „
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Na rzecz pogorzelców Stryja wydało lwowskie Koło literacko-artystyczne znakomitą pod każdym względem książkę zbiorową w dwóch nakładach. Cena egzemplarza ozdobniejszego wynosi 2 złr. 70 ct., a drugiego wydania 1 złr. 70 ct. wraz z przesyłką pocztową. Administracja *Gazety Narodowej* przyjmuje prenumeratę na to dzieło i prosi o dołączenie powyższej kwoty do prenumeraty *Gazety*.

Lwów d. 1. Lipca.

Rozgoryczenie w kołach prawicy przeciw ministrowi z powodu nominacji p. Bacquehema wzmaga się ciągle. Koła centralistyczne klaszczą w dłonie, i dr. Sturm buduje rządowi pomost do pogodzenia się z lewicą; a pod względem zasadniczo-parlamentarnym prawica przeboleć nie może, iż znowu [illegible], pomimo że przez siedm lat już popiera gabinet, hr. Taaffe bez zniesienia się z nią uczynił krok tak ważny jak mianowanie całkiem nowego ministra. Stronnictwo, które tak daje się traktować, nie jest rzeczywiście większością i żadnej niema przed sobą przyszłości.

Politik pisze na czele ostatniego numeru: „Na Gautschu i Baquehemie buduje lewica swoje nadzieje: Gautsch zrobił pozycję, teraz przybył Baquehem; zwolna mają być z gniazda wyrzucone takie ptaszki jak Dunajewski, Falkenhayn, Pražak [illegible] zostanie... [illegible] ludzi ani opozycji, ani rząd! Dla większości to rzecz wcale obojętna, kto tam zasiada w gabinecie Taaffego, który nie chce się identyfikować z większością; będzie ona zawsze uważać gabinet jako całość, a od postępowania całego gabinetu zależy też dalsze postępowanie prawicy. Jeżeliby zaś gabinet okazał się [illegible], a manowcie partja czeska da się złożyć jakim eksperymentom z gabinetem urzędniczym, to oświadczamy już dziś, że nad gabinet niemiecko-liberalno-centralistyczny przenosi gabinet Chlumetzkiego, choćby tamten stokroć pokostowany był blichtrem pojednania."

Teutonizm wpada już w *delirium*. Według telegramu wiedeńskiej *Deutsche Ztg.*, [illegible] „ostrzegające", zawiązało się w Nowym Jorku „Stowarzyszenie dla ochrony kultury niemieckiej, a przedewszystkiem w Austrji." Jako główni mowcy na dotyczącem zebraniu d. 28. czerwca występywali pp. Hans Kudlich, znany emigrant i człowiek zdawna niepoczytalny, i senator amerykański Schurz, człowiek, którego przecie uważano za rozumnego męża stanu.

Jak wiadomo, gabinet wiedeński wystosował do Czarnogóry energiczną remonstrację z powodu ostatnich napadów rozbójniczych na austrjackie pogranicze Hercegowiny. Rząd czarnogórski odpowiadając złożył winę na opieszałość straży granicznych i władz, i dał zapewnienie, że niezwłocznie wysłane będą na granicę najsurowsze rozkazy, aby [illegible] zbiegi hercegowińscy i bośniaccy oddani będą pod ścisły dozór. Miała też Czarnogóra w samej rzeczy poczynić zarządzenia w tej mierze.

Stara Presse donosząc o zamknięciu parlamentu **rumuńskiego**, dodała, że słychać o myśli podjęcia rokowań celem doprowadzenia w jesieni do handlowo-politycznej umowy między Austro-Węgrami a Rumunią, i że z tego powodu poseł austrjacki w Bukareszcie odroczył swój wyjazd urlopowy do końca lipca.

Do *Nowej Pressy* donoszą z Bukaresztu: „Prowizoryczna ugoda handlowa z Francją ma trwać przez 6 miesięcy, a stanowczy traktat handlowy ma być zawarty przed upływem bieżącego roku. Warunki nowego traktatu są takie same, jak te, na których się zasadza traktat handlowy z Szwajcarją. Wyjątek stanowić będzie tylko artykuł „świece", który dla Francji wypadnie korzystniej, niż dla Szwajcarji."

Dzienniki berlińskie donoszą, iż skutkiem **rozwiązania polskich stowarzyszeń akademickich** we wszystkich uniwersytetach niemieckich, stowarzyszenia te przekazały swój majątek akademickim stowarzyszeniom we Lwowie i Krakowie. Gdyby jednak władze niemieckie pozwoliły kiedykolwiek na założenie na nowo stowarzyszeń akademickich, majątek pomieniony zostanie przywrócony pierwotnemu swojemu przeznaczeniu.

Ks. Bismark wyjedzie w dniach najbliższych do Kissingen, a po odbyciu tamże przepisanej kuracji, do Gastein.

Minister wyznań i oświaty Gossler przybył d. 28. m. do Berlina z swej podróży do Gdańska, Poznania i Wrocławia. Jaki będzie skutek konferencyj jego z inspektorami szkolnymi, prezesami rządów prowincjonalnych i landratami, [illegible] germanizowania szkolnictwa, to się pewnie wkrótce pokaże.

Jako pierwszy wynik podróży ministra można już dziś do zanotowania, że w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem przeniesioną zostaje reszta Polaków, będących jeszcze nauczycielami w seminarjach nauczycielskich, do odległych prowincyj pruskich; ze szkół szlązkich wydaleni mają być wszyscy nauczyciele, którzy w ogóle po polsku umieją.

Dzienniki petersburskie podnoszą z okazji podróży **w. ks. Włodzimierza po prowincjach bałtyckich** wielką lojalność tych prowincyj, nazywają pochodzących z tamtąd jenerałów, mężów stanu, uczonych, dumą ludu rosyjskiego i podnoszą tamtejszą cywilizację.

Nie idzie jednak zatem, aby miał być poruszony dotychczasowy system russyfikacji tych prowincyj. Co najwięcej, straci on może jaskrawość religijnego prześladowania, nie ustępując atoli na punkcie narodowym. Dowodzi tego świeże zamknięcie niemieckiej szkoły obwodowej w Rydze [illegible], pomimo, iż jak dowodzą, na 325 uczniów tej szkoły było tylko siedmiu Rosjan.

Francuski minister **wojny jenerał Boulanger**, staje się coraz bardziej owem *enfant terrible* gabinetu Freycineta, które tylko przysparza kłopotów. Obecnie rzuciła się na niego gwałtownie *République française* za swoje [illegible] mowy, wypowiadane w czasie lustracyjnego objazdu. *Figaro* i *Gaulois* przystępują złośliwie oportunistów, że Boulanger ma w sobie ambicje Bonapartów.

Senat francuski zatwierdził ustawę, dozwalającą gminie m. Paryża zaciągnąć 250 milionową pożyczkę, uznał jednak klauzulę, przyjętą w Izbie deputowanych, że od [illegible] publicznych mają być zagraniczni przedsiębiorcy wykluczeni.

Rokowania pomiędzy kurją papieską a rządem chińskim w sprawie ustanowienia **delegata papieskiego w Pekinie**, który ma czuwać nad interesami 700.000 zamieszkałych w Chinach katolików, zostały wreszcie doprowadzone do skutku, pomimo [illegible] w r. 1870 pomiędzy Francją i Anglią z jednej, a Chinami z drugiej strony, prawo do protektoratu nad przebywającymi w państwie Niebieskiem chrześcijanami.

Przyszły przedstawiciel przy Stolicy św. będzie miał charakter dyplomatyczny. Chiny będą reprezentowane przy Watykanie przez jednego ze swych przedstawicieli, uwierzytelnionych przy dworach europejskich.

Adres sobrania bułgarskiego, który wiele złej krwi robi dziennikom rosyjskim, został wręczony d. 28. czerwca ks. Aleksandrowi przez osobną deputację. Opiewa on jak następuje:

„Reprezentanci narodu bułgarskiego czują się szczęśliwi, że po spełnieniu wielkich historycznych wypadków mogą wyrazić dziś księciu prawdziwe uczucia, jakiemi cały naród jest przejęty. Po oddaniu północnej i południowej Bułgarji pod jedno berło, Wasza Wysokość zostałeś [illegible] przez pierwsze sobranie narodowe reprezentantów obu bułgarskich krajów. Podzielamy uczucia uznania Waszej Wysokości dla narodu, który powstał jak jeden mąż celem współdziałania w akcji unii i obrony ojczyzny, tudzież dla walecznych bułgarskich żołnierzy, którzy z bezprzykładną walecznością i zaparciem się, pod dzielnem dowództwem księcia, zmusili nieprzyjaciela do odwrotu i wkroczyli zwycięsko w kraj jego.

„Zapał, okazany przez naród bułgarski, celem osiągnięcia swojego ideału i dla obrony honoru, wolności i całości swoich ziem, gotowość tegoż do wszelkich ofiar i dawne cnoty swojej młodej armii, są świetną kartą w księdze nowoczesnych naszych dziejów. Jest to dowodem, że nasza armia jest w stanie obronić kraj. Z jak niezwykłą radością witał naród ukochanego swego suwerena jako walecznego dowódcę armii, występującego w obronie i strzeżeniu kraju i gotowego położyć swe życie za sławę, cześć i niepodległość złączonej ojczyzny. Z równą radością słuchała reprezentacja narodowa słów Waszej Wysokości, stwierdzających, że tak długo oczekiwana i tak szczerze upragniona unia obojga Bułgarji została już dokonaną. Jesteśmy tego głębokiego przekonania, że [illegible] rozumnem kierownictwem wielce ukochanego księcia i jego rządu będą użyte wszelkie środki, aby północna i południowa Bułgarja pozostały na zawsze trwałem i niepodzielnem ciałem politycznem.

„Naród bułgarski przypisywał wielką wagę do sympatyj świata cywilizowanego i spostrzega z radością, że zyskał on te sympatje; na przyszłość zaś pokłada pełne zaufanie w uczuciach ludzkości i wspaniałomyślności mocarstw pierwszorzędnych, mianowicie wielkiej Rosji, która tyle dobrodziejstw wyświadczyła narodowi naszemu.

„Reprezentanci narodu będą z uważną starannością badać wszelkie projekta do ustaw i wnioski, które im rząd W. W. przedłoży, a sobranie zrobi wszystko, czego odeń żądają obowiązki i interesa wspólnej ojczyzny."

Skonstatowanie przyszłej do skutku unii bułgarskiej, co Turcja przyjmuje z podziwienia godnym spokojem, osładza adres komplementem zbyt niezgrabnym, aby mógł być szczerym. Nie złagodzi on też naprężenia, jakie istnieje między Rosją a Bułgarją.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 29. czerwca.

(*W*) Nominacja ministra Bacquehema i mowa deputowanego Sturma na zgromadzeniu „Związku niemieckiego" w Igławie, to są dwa fakta, które dotąd panują we Wiedniu ponad wewnętrzną sytuacją polityczną. Obu faktom nie można odmówić pewnego pokrewieństwa między sobą: oba są owocem tej polityki, jaka jest prowadzoną w Austrji od lat kilku, i oba same przez się nic nie rozstrzygają, a przecież nie brak im pewnej doniosłości chwilowej.

Nominacja ministra handlu, przyjęta ze zdumieniem przez organa prawicy, choć od kilku miesięcy była zapowiadaną, została przez organa lewicy przyjętą z niejakiem zadowoleniem, chociaż przez to nie zmieniła się wcale ich pozycja względem gabinetu i nie zmniejszyła ani trochę zasadnicza zaciekłość oppozycyjna przeciw dzisiejszemu systemowi. Mowa pana Sturma zaś, dyskutowana od dwóch dni przez wszystkie bez wyjątku organa lewicy jako **wypadek** politycznego znaczenia, odznacza się umiarkowaniem i względnością tak dla postulatów polityki państwowej, jak i dla tych dawnych towarzyszów z czasów wiernokonstytucyjnych i zjednoczonej lewicy, którzy poszli bezwzględną drogą narodowościową — niemiecką. Na darmo wszakże wzywa ich pan Sturm do jedności pod chorągwią państwową. Odzew ten nie znalazł przyjaznego przyjęcia wśród istniejącego od roku stronnictwa czysto niemieckiego. Bez tej zaś jedności próżne są aspekta powrotu do władzy stronnictwa, którego p. Sturm jest przedstawicielem i przewódzcą, próżne pomimo popisywania się, jakoby patentowaną gorliwością państwową i wyrażania ufności do korony. Znakiem czasu i położenia jest ta mowa, zarówno jak nominacja margrabiego Bacquehema; nie są to jednak początki czynów.

Słabość wewnętrzna prawicy parlamentarnej mogła jedynie spowodować nominacje ministrów takich jak pp. Gautsch i Bacquehem, nienależących do Rady państwa. Minister Gautsch nie należy do niej, mimo że jest już od ośmiu miesięcy w urzędzie. Albo więc on nie uważa tego za pożądane, albo też inni, tj. sfery decydujące nie uważają dlań tego za niezbędne. Obaj ministrowie są zatem pozaparlamentarni, i byliby poprostu niemożliwi w innych krajach konstytucyjnych; a jednak, któżby ich mógł stawiać na równi z byłymi ministrami Korbem, Kriegsauem, Streitem, Piną, Conradem lub Pusswaldem — których niemożliwość wykazała się nawet wobec parlamentu austrjackiego? Są to także urzędnicy ale urzędnicy innego, nowego autoramentu. P. Gautsch dał dowód, że umie zyskiwać poklask parlamentu i prowadzić swój departament silną ręką, nie budząc nieprzezwyciężalnej opozycji politycznej, p. Bacquehem ma złożyć dopiero dowody odpowiedniego uzdolnienia, ale zapowiada się jako godny partner swego kolegi najbliższego datą nominacji, a półroczna wstrzemięźliwość jego od sięgnięcia ręką po gotową dlań tekę, cel karjerowej ambicji, świadczy, że umie się on liczyć także z szerszemi względami politycznemi i lubi pozycje zapewnione.

Wobec słabości politycznej prawicy — jakiej owocem jest mianowanie tych dwóch ministrów, stojących tak bardzo ponad stronnictwami, że aż poza parlamentem — wobec rozpadnięcia się lewicy tak gruntownego, że p. Sturm w mowie przyjętej za najwyższy wyraz rozumu politycznego dawnej gwardji wiernokonstytucyjnej, nie umiał się zdobyć na inny ton nawet jak melancholijny — podczas gdy ci, których on nawołuje do jedności państwowej, z nawoływania jego czerpią upewnienie, że droga radykalna jaką poszli jest właśnie drogą najzbawienniejszą dla postulatów niemieczczyzny w Austrji — wobec takich czynników parlamentarnych, ministrowie pozaparlamentarni nowego autoramentu muszą być uważani za zawiązek nowej sytuacji, widniejącej na widnokręgu konstytucyjnym Austrji.

Minister Bacquehem przychodzi do władzy, podczas gdy nader jaskrawo sformułowały się postulata kraju, należące właśnie do jego departamentu. On także powołanym jest do interweniowania w układach z rządem węgierskim co do odmiany, projektowanej w pozycji naftowej taryfy celnej. Nafta, przywóz zboża i bydła ze Wschodu, taryfy kolejowe już zepsute w części, a nareszcie pewne doniosłe projekta reorganizacji zarządu kolejowego w kraju u nas, o których się dotąd mówi półsłówkami jeszcze w sferach rządowych — oto są te przedmioty, co do których mają się sformułować postulata krajowe, obchodzące najbliżej nowego ministra handlu. W pierwszym szeregu stoi naturalnie nafta, jako kwestja najbliższa w czasie do rozwiązania i jako uajłatwiejsza może do pomyślnego załatwienia dziś, gdy upadł zasadniczy opór węgierski. Trzeba tylko istotnej życzliwości nowego ministra dla rozwoju Galicji a szerszego poglądu na sprawy ekonomiczne państwa. Bez ścisłego atoli sformułowania postulatów kraju ze strony delegacji i najsilniejszego obstawania przy nich, możemy być pewni, że wszystkie one w niwecz się obrócą, i interesa żywotne kraju niepowrotnie ucierpią. Tylko to co ma siłę odporu, może służyć zarazem za podstawę oparcia, a tylko te czynniki polityczne, co stawią wzajemne do siebie żądania, mogą dójść także do pożytecznego i trwałego porozumienia i ufności.

Goryczy i niezadowolenia z biegu spraw wobec gabinetu dużo się zebrało w samem Kole polskiem — nie od dziś, nie od sprawy naftowej, ale od roku i dawniej — pomimo ultrarządowej polityki naszej. Nie biadać jednak i nie gniewać się niewiadomo na kogo, po to, aby następnie w gorszą jeszcze cofać się z konieczności pozycję, ale śmiało trzeba zajrzeć w oczy sytuacji i podnieść jasno postulata niezbędne dla pomyślności krajowej — z tą mężką otuchą, że musi stać się im zadość za wpływem tych, których władza umacniać się i rosnąć może tylko przy naszem poparciu, a bez niego dziś jeszcze w nicość się rozpłynie! Może być, że to już ostatnia chwila takiej sytuacji.

Jeszcze w sprawie naftowej.

Od jednego z wybitnych członków *Koła* polskiego otrzymujemy umotywowanie zapadłej w Kole uchwały nad pozycją taryfy cłowej co do nafty. Najchętniej otwieramy mu łamy naszego pisma, gdyż idzie nam o to, ażeby sprawa, nim przyjdzie do ponownego a ostatecznego traktowania w ciałach parlamentarnych, była już tym razem dobrze rozważoną. Jeśli artykuł niniejszy wywoła krytykę i zdania ekspertów będzie to rzeczą pożądaną — na której sprawa i kraj tylko zyskają.

„Żywe zajęcie się, jakie w całym kraju wywołała sprawa oclenia nafty, od którego zawisł rozwój jedynego przemysłu naszego na większy rozmiar, a prawie powszechne jednostronne ocenienie jej w pismach publicznych, uczyni może pożądanem spokojne przedmiotowe zestawienie parlamentarnego jej przebiegu.

Kto znał dawniejsze rozprawy Izby poselskiej Rady państwa, a był obecnym przy rozprawie o noweli cłowej, ten się mógł przekonać, że mniejszości Izby nie chodziło o przemysł galicyjski, ale że wydała ona na tem polu stanowczą walkę *polityczną*. Ileż to razy przy każdej sposobności, gdy jakikolwiek projekt ustawy podatkowej, przez rząd obecny przedłożony, przynosił ulgę ludności najbiedniejszej, której niestety największe zastępy Galicja liczy, zarzucała taż sama mniejszość Izby poselskiej, że projekt ten uwzględnia tylko Galicję i zarzucała z gwałtownością nieodpowiadającą godności parlamentarnej, że minister skarbu jest ministrem dla Galicji, — dość przypomnieć burzliwe rozprawy o podatku gruntowym, o podatku domowym, o sprawie indemnizacyjnej, o regulacji rzek i t. d. Kto porówna te prawie ustawiczne do ostatnich czasów sięgające gwałtowne wystąpienia mniejszości przeciw Galicji, z rozprawą z dnia 18. czerwca 1886. a w szczególności z patetycznemi apostrofowaniami najznakomitszych mowców lewicy, zwróconemi do posłów polskich, aby bronili przemysłu kraju swego, temu sądzę nie będzie potrzeba dowodzić, że opozycji nie chodziło o rozwój naszego przemysłu naftowego, ale o przyjście jej do rządów, a jakby wówczas z nami postąpiono, dość mieć na uwadze, że do utrzymania się przy sterze jest koniecznym warunkiem zawarcie ugody z Węgrami; jaki zaś dla dojścia tej ugody do skutku uczynionoby wówczas wybór między podwyższeniem *cła* od nafty, a zniżeniem *cła* od przemysłu w zachodnich krajach kwitnącego, dość przypomnieć czasy, w których dzisiejsza opozycja była przy sterze i dwie trzecie większości miała. Wówczas zaprowadzono bezpośrednie wybory, wbrew postanowieniu statutu krajowego, wówczas dzisiejszy sprawozdawca mniejszości komisji cłowej bronił równie gorącem przemówieniem odmówienia funduszu na budowę gmachu technicznego we Lwowie na tak długo, jak długo sejm galicyjski nie zrzeknie się ustawodawstwa co do szkół średnich, wówczas ograniczono prawa naszej krajowej Rady szkolnej, odmówiono uwolnienia od opłat stempli i należytości przy przeprowadzeniu zniesienia propinacji i t. d.

Koło polskie odrzucając jednak wniosek p. Süssa, a głosując za wnioskiem większości (p. Grocholskiego), powodowało się nietylko ogólnem politycznem położeniem, którego mu nigdy z oka spuścić nie wolno, ale i gorącem pragnieniem doprowadzenia do skutku *możliwej rzeczywistej* obrony niezaprzeczenie najważniejszego przemysłu krajowego jakim jest produkcja nafty, a do obrony tej wniosek p. Süssa absolutnie nie mógłby doprowadzić; nietylko że doprowadzenie wniosku tego do stadjum obowiązującej ustawy było niemożliwem, gdyż oprócz Izby poselskiej Rady państwa, a licząc nawet i na głos Izby panów, potrzebaby było zgodzenia się gabinetu austrjackiego, który z przyjęcia wniosku p. Süssa uczynił stanowczo kwestję gabinetową, tudzież sejmu i rządu węgierskiego, a trzebaby nie znać sytuacji, aby na zgodę co do rzeczonego wniosku wszystkich tych czynników liczyć. Nadto wniosek ten i merytorycznie nie dawał tej niewątpliwej ochrony przemysłowi naszemu, jak się po pierwszem jego przeczytaniu zdawać może i zdawało. Dla wykazania tego twierdzenia wypadnie całą sprawę oclenia nafty najzwięźlej sobie uprzytomnić.

Eksperci galicyjscy sami twierdzą, że dotychczasowe oclenie nafty dla ochrony przemysłu naftowego wystarczałoby, gdyby ustawa ściśle przestrzeganą była, t. j. gdyby pod mianem surowej ropy kaukazkiej nie sprowadzano destylatu dla pozoru zafarbowanego.

Że do rozpoznania na cłowych komorach takiego falsyfikatu żadnego niezawodnie pewnego środka nie ma, że eksperci są pod względem chemicznego rozbioru a nawet co do próby przez wydobywanie pewnej ilości naturalnej nafty (*Mittelsprung*) przy 150 do 270 stopni Cel. niezgodni, wykazała ekspertyza z dnia 23. maja 1886, przy której, bez odparcia przez interesowanych galicyjskich znawców, znakomity ekspert profesor Lieben twierdził, że ropa amerykańska

Z LITERATURY.

Humor w literaturze jest jakby czemś orzeźwiającem, co zarazem pokrzepia i odświeża umysł, podając naukę w ponętnej postaci słodkiego soczystego owocu. Pod przejrzystą osłoną humoru mieści się nieraz gorczyczne ziarnko prawdy i piekącej satyry. I przenika ono do przekonania, przełyka się łatwo, a nawet przyjemnie, byle było podane z tą naiwnością dobrej woli i chęci, z tą rzekłbym miłością a prostotą słowa, które mu odbiera gorycz i usposabia do życzliwego przyjęcia surowej prawdy. Humorystyka w ten sposób pojęta, spełnia ważne zadanie w literaturze i stanowi także jej bogactwo. Humor zależy w znacznej części od okoliczności, w jakiem się znajduje społeczeństwo; od usposobienia i temperamentu narodu. U Niemca humor ciężki; przeważa w nim bowiem częstokroć jak balast niepotrzebny, doktrynerstwo i ciężka argumentacja. Humor francuski jest raczej dowcipem; odpowiada żywości krwi i ruchliwości umysłu francuskiego. Humorystami z urodzenia są Anglicy. Usposobienie flegmatyczne, skłonność do przedmiotowego zapatrywania się na rzeczy, i wynikający ztąd pewien stopień rozważnej obojętności, zaprawia ich pogląd na świat prawdziwym humorem, czyni ich w ogóle doskonałymi humorystami zarówno w powieści, jak w życiu i towarzyskiem obcowaniu.

I my posiadamy humorystów uprawiających mniej więcej udatnie tę grzędę na polu literatury, chociaż zdawałoby się że położenie nasze, nieraz bardzo smutne i gorzkie, nie może usposabiać do tej swobody w zapatrywaniu a lekkości w słowie, jakie są niezbędnem humorystyki znamieniem. Są rzeczy, na które z uśmiechem, chociażby przez łzę tylko przebłyskującym, patrzeć się nie można. Z tem wszyskiem humorystyka, wywołana u nas w zaraniu nowoczesnej epoki literatury piórem Augusta Wilkońskiego i Johna Dycalpa, liczy znakomitych pomiędzy autorami naszymi zwolenników, a najnowsze wydawnictwa belletrystyczne ruchliwej firmy Gubrynowicza i Schmidta składają się przeważnie z szeregu utworów powieściowych humorystycznych.

Naczelne miejsce zajmują tu **Dzieła Jana Lama** w zupełnem pięciotomowem wydaniu. Wszystkie powieści Lama, jak **Panna Emilja**, **Koroniarz w Galicji**, **Głowy do pozłoty** i inne, nie wykluczając pomniejszych nowelek i obrazków jakby od niechcenia, a zazwyczaj z niezrównanym wdziękiem naszkicowanych, są kopalnią prawdziwego humoru, a posiadając wiele dosadnej satyry, dowcipu i trafności poglądu, odznaczają się przytem zawsze zdrową tendencją i artyzmem budowy.

Obok **Dzieł Lama** mamy przed sobą **Fotografie społeczne** autora „Kłopotów starego komendanta." Jest to pisarz humorystyczny, posiadający rzeczywiście własności dobrego fotografa. W szeregu licznych swych utworów chwyta i zdejmuje życie powszednie, z wszystkiemi jego rozmaitemi drobiazgami, drobnemi przywarami i śmiesznościami, wiernie i z bystrością zmysłu spostrzegawczego. Ztąd wynika, że humoreski Wilczyńskiego czytają się przyjemnie i nie bez pożytku, przypominając obrazki flamandzkie, tak wielu znajdujące miłośników, pomimo swej treści niewyszukanej, ale ponętnej prawdą życia. Pióro jego nie dotyka nigdzie polityki, trzyma się zdala od spraw publicznych, będących dla humorysty bardzo rozległem i wdzięcznem polem. Stosunki domowe, rodzinne i towarzyskie, mało gdzie potrącające o dziedzinę stosunków i zadań społecznych, stanowią sferę humoru Wilczyńskiego, którą wyzyskuje z talentem i wprawą pisarską. Powieściarstwo atoli w ogóle tak już wyczerpało tę rolę, że pisarzowi chcącemu być nowym i oryginalnym, bardzo trudne pozostaje zadanie. Nie ma tematu z powszedniego życia, z naszych stosunków towarzyskich i obyczaju domowego, którego nie wyszukanoby już, nie podniesiono wielokrotnie i w rozmaity nie przedstawiano sposób. Gdzie więc ma gonić wyobraźnia autora za wynalezieniem czegoś nowego, oryginalnego, nietkniętego jeszcze piórem jego własnem lub jego poprzedników? Ciekawość czytelników łaknie nowości, wypadków niebywałych, świeżości kolorytu, niech się biedny autor męczy jak chce. Autor **Kłopotów starego komendanta** musi być sam nieraz w kłopocie, aby tym wszystkim odpowiedzieć wymaganiom, i potrzeba mieć taką jak on zdolność zręcznego retuszowania, aby fotografie z powszedniego życia zdejmowane, tak dobrze i wdzięcznie z pod ręki wychodziły.

Wiele powinowatego podobieństwa z fotografiami Wilczyńskiego mają **Nowe humoreski** Blizińskiego, świeżo wydane także przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta. Autor zakreśla sobie szczuplejsze jeszcze poniekąd co do treści granice. Jedno jakieś zdarzenie, jeden szczegół, mało znaczący sam w sobie, poddaje mu treść do naszkicowania z humorem drobnego zazwyczaj ale dobrze ujętego obyczajowego obrazka. Autor **Pana Damazego** i innych charakterystycznych komedyj i obrazków scenicznych, celuje przedstawieniem dosadnem wziętych z życia typowych postaci. Owoż te same zalety i własności pisarskie, co w komedjach Blizińskiego, znajdujemy i w jego **Humoreskach**. Treść wątła, ale pojedyncze postacie szkicowane wyraziście, skutkiem czego rzecz zajmuje i czyta się z upodobaniem.

Uboższą jeszcze sferę pod względem zasobów kompozycji obrała sobie w swych powieściach zatytułowanych **Z życia**, pani z hr. **Łosiów** baronowa Hagenowa. Drobne te obrazki i nowele są brane wyłącznie z życia **salonowego**, w którem autorka porusza się swobodnie i ze znajomością przedmiotu, które wszakże z natury rzeczy nie przedstawia obfitej kopalni wrażeń dramatycznych lub powieściowych obrazów. Po śliskich parkietach salonu przesuwa się życie lekko, błyskotliwie, według wymagań konwenansu, nie zdradzając najdrobniejszym zmarszczkiem co się pod błyskotliwą powierzchnią fali dzieje w głębi, jeżeli się co dzieje. Nie małe więc zadanie dla autora wydobyć ztamtąd zajmujące motywa, uwięzić uwagę czytelnika i poruszyć dramatycznością akcji. Z tego powodu brak powieściom pani Hagenowej rozmaitości kolorytu, która sama przez się pociąga i w utworach tego rodzaju pokrywa i wynagradza nieraz inne usterki.

(Dok. n.)

może zawierać 50 prc. a nawet więcej naturalnej nafty (*Mittelsprung*), że ropa kaukazka zawiera jej 30 prc. a nawet 40 prc., że w szczególnych miejscach procent ten może dochodzić od 60—80.

Wobec tego stanu rzeczy, o zaprowadzeniu dowodowych prób na komorach celnych mowy być nie może; dla tego też przy ugodzie z Węgrami z uwagi, że wprowadzeniu ropy mięszanej z destylatem ustawami ze skutkiem zapobiedz się nie da, że ropa kaukazka w stanie jej naturalnym zawiera tyle odpadków jako balastu, iż koszta transportu jej bez poprzedniego oczyszczenia jej z częścią tego balastu byłyby zbyt wysokie, więc wzbronienie wprowadzania w części oczyszczonej ropy równałoby się zupełnemu wzbronieniu wprowadzania ropy kaukazkiej, na co znowu rząd węgierski już ze względu na kosztowne inwestycje w swych rafinerjach i na słusznie należącą mu się część dochodów z podatku konsumcyjnego od destylowanej nafty; a wreszcie oba rządy ze względu na konsumentów, skoro ropa galicyjska tylko małą część konsumcji pokrywa, zgodzićby się nie mogły — porozumiano się, aby dotychczasowe cło 1 zł. 10 ct. w złocie od 100 klgr. od ropy surowej i do oświetlenia bez poprzedniej rafinacji niezdatnej, podnieść na 1 złr. 42 ct. w złocie, przyjmując za podstawę, że skoro dotychczasowe cło od ropy, zawierającej 65 prc. oleju świetlnego, wystarczyło dla ochrony przemysłu galicyjskiego, to cło 1 złr. 42 ct. w złocie od ropy oczyszczonej a zawierającej 84 prc. oleju świetlnego, będzie dostateczną ochroną swojskiego przemysłu.

Ochrona ta jest jednak niedostateczną, gdyż oczyszczona i bez poprzedniej rafinacji do oświetlenia niezdatna ropa, może zawierać więcej niżeli 84 prc. koszta transportu i rafinowania jej są znacznie mniejsze, a nadto gdy nie każda sprowadzana dotąd naturalna surowa ropa ale tylko wyjątkowo mogła zawierać 65 prc. oleju świetlnego; na podstawie obecnej noweli cłowej, ropy nieoczyszczonej, niezawierającej wyższych procentów oleju świetlnego, nikt by już nie wprowadzał.

Podczas obradowania Koła polskiego nad tą sprawą, w celu udzielenia instrukcji członkom swym, zasiadającym w komisji cłowej, nadeszła już po wniesieniu przez p. Grocholskiego znanej poprawki, wiadomość o następującym wniosku Süssa: poz. 120 „Oleje skalne których nie można używać do oświetlenia bez poprzedniego rafinowania lub oczyszczenia 9 zł. (ewentualnie 8 zł. 50 kr.) od sto kilgr. netto. Uwaga: zwracać ma kasa cłowa cło od ilości odpadków, które niepodlegają podatkowi konsumcyjnemu, oraz zwracać ma kwoty opłacone w podatku konsumcyjnym."

Według wniosku tego opłaca się zatem cło tylko od ilości zawartego w ropie oleju świetlnego, części zaś inne ropy, to jest wszystkie odpadki, jak ciężkie oleje, tudzież benzyna nie do oświetlenia lecz do rozpuszczania ciężkich olejów używana (§. 5. ustawy z 26 maja 1882 Nr. 55 D. u. p.) miałyby być zupełnie od cła wolne, byłoby więc także zupełnie obojętnem, czy ktoś wprowadza naturalną ropę, czy destylat ropą zafarbowany, byle tylko bez poprzedniej rafinerji lub oczyszczenia do oświetlania użytym być nie mógł.

Wniosek ten zdawał się być panaceą i skuteczną ochroną przeciw wszelkim możliwym, dotąd nieprawnie zyskanym korzyściom przez wprowadzanie sztucznych mieszanin pod nazwą naturalnej ropy, a więc jako dający sprawiedliwą podstawę ocleniu, uzyskał poklaski i pociągał do jednomyślnego prawie głosowania w komisji za jego przyjęciem i taką też instrukcję po pierwszem — jak się później okaże — niewszechstronnem zbadaniu możliwych skutków jego, udzieliło Koło polskie swym członkom, zasiadającym w komisji cłowej.

Gdy jednak rząd przeciw wnioskowi temu stanowczo się oświadczył i z przyjęcia jego w imieniu całego gabinetu kwestję gabinetową względnie parlamentarną uczynił, a następnie oznajmił, że wniosek p. Grocholskiego, według którego oleje skalne naturalne, lub do oświetlenia bez poprzedniego z destylacją połączonego rafinowania albo odczyszczenia nieprzydatne, ciężkie wyżej 830 stopni, 2 zł. w złocie netto opłacać mają, nie wyklucza możliwości ponownego traktowania z rządem węgierskim, — powstała zmieniona sytuacja i obowiązkiem było Koła polskiego nad sprawą powtórnie się zastanowić i ściśle zbadać skutki tak polityczne jak i ekonomiczne, jakie przyjęcie jednego lub drugiego wniosku sprowadzić może.

Nie wiem czy ktokolwiek myślący mógłby dać przeczącą odpowiedź na pytanie, czy Koło polskie po udzieleniu swym członkom zasiadającym w komisji cłowej powyżej przytoczonej instrukcji, która nawet nie miała przesądzać decyzji Koła co do drugiego czytania noweli cłowej w pełnej Izbie, miało obowiązek, wobec powyższemi oświadczeniami rządu zmienionej sytuacji, nad sprawą tą powtórnie się zastanawiać? Kto zaś na to pytanie twierdząco odpowie, ten loicznie potwierdzić musi, że Koło polskie miało także obowiązek, to co po powtórnem ściślem zbadaniu i rozpoznaniu sprawy za dobre uzna także uczynić; cóż jednak nastąpiło w kraju po tej powtórnej mozolnej naradzie i po powzięciu uchwały na podstawie gruntownego zbadania sprawy? oto korespondencje do dzienników bez rozpoznania stron dodatnich i ujemnych obu wniosków pp. Süssa i Grocholskiego, a niektóre nawet dzienniki przed dokładnem poznaniem treści tych wniosków, wydały hasła, że Koło polskie wyrzekło się honoru i moralności i zniszczyło przemysł krajowy!

Że przez powtórne zbadanie sprawy, przez zmianę instrukcji dla członków swych w komisji cłowej zasiadających, Koło polskie honoru swego nie naraziło, skoro wypełniło jedynie swój obowiązek, wykazano już wyżej; ale piszą do dzienników, do wyborców, do osób prywatnych, ci znowu do posłów: „Koło polskie odrzuciło etyczny wniosek p. Süssa, który zapobiega defraudacji i przemytnictwu, a uchwałą swoją, to jest wnioskiem większości komisji, sankcjonuje fałszerstwo i oszustwo!"

(Dok. n.)

Austrjackie cła retorsyjne przeciw Rumunii.

Wiener Ztg ogłasza następujące rozporządzenie ministerstw skarbu i handlu z d. 27. czerwca b. r., dotyczące przeprowadzenia rozporządzeń tychże ministerstw z d. 22. maja b. r. o cłach retorsyjnych od towarów rumuńskich, i rozporządzenia z d. 24. maja b. r. o tymczasowem postępowaniu z towarami, będącemi pochodzenia rumuńskiego:

§. 1. Cła, nałożone rozporządzeniem z d. 22. maja 1886. na towary pochodzenia rumuńskiego, mają być opłacane także przy imporcie przez wolne porty tryesteński i rjecki, jako też wprowadzane przez Tryest i Rjekę zboże nie może być do wolnego od cła obrotu młynowego dopuszczanem.

Urzęda portowe w Tryeście i Rjece mają urzędowi cłowemu donosić o każdym statku, całkowicie lub częściowo towarami z Rumunii naładowanym; jeżeli towar lądem transito idzie przez austro-węgierski okręg cłowy, mają sameż urzęda cłowe w Tryeście i Rjece skonstatować pochodzenie. Też urzęda cłowe mają owe towary — co do których czy to z papierów konkomitacyjnych, czy z zewnętrznego oznaczenia, czyli też z innych okoliczności daje się poznać rumuńskie pochodzenie towarów, lądem albo morzem przybyłych, a partja nie może wykazać, że towar jest innego pochodzenia albo w innem państwie nacjonalizowany został — kazać deponować w magazynie cłowym albo też w prywatnym magazynie, wspólnie przez urząd cłowy zamykanym (w Tryeście także w którym ze składów publicznych, do gminy i Izby handlowej należących), a w razie wstąpienia ich na okręg cłowy, oclić je według wspomnianego rozporządzenia z d. 22. maja 1886.

§. 2. W uzupełnieniu rozporządzenia z d. 22. maja 1886 rozporządza się, że także zboże z Włoch tylko za okazaniem certyfikatów pierwotnego pochodzenia może do obrotu młynowego być dopuszczanem.

§. 3. Rozporządzeniem z 24. maja 1886 ustanowione aż do 20. czerwca dopuszczenie kukurudzy z Rumunii za opłatą cła pospolitego bez dodatku retorsyjnego, na podstawie dawniejszych umów dostawy, może — jeśli posyłka z Rumunii statkiem przez Czarne morze do którego austrjackiego albo węgierskiego portu przed d. 1. czerwca wyprawioną została — być przez c. k. austrjacki albo król. węgierski urząd cłowy dopuszczona także później, skoro dotyczący c. k. austrjacki albo kr. węgierski urząd portowy tego miejsca, do którego posyłka przybyła, potwierdzi, że powodem spóźnionego przybycia statku były stosunki odległości albo powietrza.

§. 4. Co do wyszczególnionych poniżej towarów, o ile jako niebędące pochodzenia rumuńskiego przez granicę od Rosji, Rumunii i Serbii, albo też morzem czyli względnie przez wolne od cła territorja do okręgu cłowego przybywają, ma się począwszy od d. 1. lipca 1886. odbywać oclenie według pozycyj cłowych ogólnej taryfy, a względnie według traktatowych pozycyj cłowych, jedynie za wykazaniem certyfikatu pochodzenia pierwotnego.

Są to towary następujące: zboże z wyjątkiem prosa (t. nr. 23 i 24), strąkowiny (t. nr. 26), bydło rzeźne i pociągowe z wyjątkiem koni, źrebiąt, mułów i osłów (t. nr. 39 do 47), jaja (nr. t. 55), skóry (t. nr. 66), mięso świeże albo preparowane (t. nr. 60), masło (t. nr. 65), tłuszcz wieprzowy i gęsi, słonina (t. nr. 66), tudzież wełna (t. nr. 152).

Te certyfikaty pochodzenia winne odpowiadać wymogom §. 4. przepisu wykonawczego taryfy cłowej.

O ile towary przez Rumunię transito idą, winne nadchodzić we workach, kolliach i t. p., przez władzę cłową kraju pierwotnego plombowanych, i z nienaruszonym zatworem.

Dunajewski w. r. *Pusswald* w. r.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 1. lipca.

(*Wzorowy kapłan.*)

Ksiądz Stanisław Stojałowski, rodem ze Zniesienia, lat 41 liczący, proboszcz w Kulikowie, karany już był bardzo często za rozmaite przekroczenia — za występki prasowe zapłacił razem 290 zł., oprócz tego zasądzony był za (§. 312) obrazę urzędowej osoby na grzywnę 30 zł., za lekkie uszkodzenie ciała i obrazę honoru na czterodniowy areszt, którą to karę cesarz w drodze łaski zmienił na grzywnę 200 zł., a przed ostatnim razem, gdy sąd powiatowy zasądził go na grzywnę 15 zł., zmienił tę karę sąd apelacyjny na 3-dniowy areszt. Dwa razy udało się ks. Stojałowskiemu uzyskać wyrok uwalniający. Wszystkie te sprawy jednak nie ilustrują tak dosadnie charakteru ks. Stojałowskiego, jak ostatni proces, który odegrał się w tych dniach przed trybunałem lwowskim, jako apelacyjnym.

Przewodniczącym trybunału był radca Duniewski, a wotantami pp. radcy Sawczyński, Hołyński i Nitarski.

W tej sprawie odbył się 20. lutego w sądzie w Kulikowie proces przeciw ks. Stojałowskiemu. Wówczas zapadł wyrok zasądzający ks. St. na jednomiesięczny areszt, który zamieniono na grzywnę 600 zł.

Z wyroku pierwszego sędziego wyjmujemy następujące szczegóły:

Z zeznań prywatnych oskarzycieli Pawła, Jana i Szczepana Sobotów (z których pierwszy jest kapitanem obrony krajowej i naczelnikiem policji w Podwołoczyskach, drugi porucznikiem przy 30. pułku a trzeci porucznikiem przy 9. pułku), przesłuchanych przy rozprawie świadków i odbytej wizji lokalnej okazało się: W r. 1880. trzej synowie ś. p. Macieja Soboty, chcąc uczcić pamięć ojca, uczynili fundację na rzecz rz. kat. kościoła w Kulikowie w kwocie 100 zł., z odsetek tej kwoty każdoczesny miejscowy proboszcz był obowiązany 6. marca każdego roku odprawić mszę za duszę ś. p. Macieja. Zarazem za zezwoleniem odnośnej władzy dozwolono familii Sobotów wmurować w kościele paraf. rzym. kat. w Kulikowie marmurową płytę pamiątkową, noszącą napis: „S. p. Maciejowi wdzięczni synowie etc.

Wedle rezolucji prokuratorji skarbu we Lwowie spoczywał na każdoczesnym proboszczu rz. kat. w Kulikowie obowiązek utrzymywania i konserwowania tej płyty wraz z innemi pamiątkami, znajdującemi się z w kościele. Synowie ś. p. Soboty, chcąc uczcić jeszcze bardziej pamięć zmarłego, wymurowali w r. 1885. na nowym cmentarzu w Kulikowie familijny grobowiec i postanowili popioły ojca przenieść ze starego cmentarza do grobowca. W tym celu uzyskali stosowne pozwolenie ze strony władzy politycznej i przeznaczyli uroczystość przeniesienia zwłok na 3 listopada 1885 r. Ponieważ w r. 1885 miejscowy duszpasterz ks. Stojałowski przeważnie przemieszkiwał w Mohylanach, zniósł się więc z nim kapitan Sobota listownie, by zapewnić sobie jego obecność w Kulikowie celem wzięcia udziału w obrzędzie religijnym. Listem z dnia 10. października ks. Stojałowski dał odpowiedź twierdzącą. Paweł Sobota przybył 2. listopada do Lwowa i tu dowiedział się od brata swego Szczepana, że ks. St. zażądał zadatku 20 zł., którą kwotę mu wręczono.

D. 3. listopada rano Paweł Sobota przybył wraz z rodziną do Kulikowa, gdzie mu siostra jego zakomunikowała, że ks. St. robi trudności co do przyjęcia zwłok do kościoła i że dopiero po otrzymaniu zadatku dał pewną nadzieję, że warunkowo to uczyni. Oba te fakta zdawały się wskazywać na to, że ks. St. chodzi o interes. Paweł Sobota chciał tedy sprawę tę załatwić przed eksportacją zwłok i udał się o godz. 3/4 na 8. na plebanię. Zastał tam ks. St. jeszcze w łóżku, a niechcąc go narażać na niedogodność wstawania, prosił go, by sprawę załatwił „ot tak, gemüthlich". Ks. St. odpowiedział mu: „teraz nie mam obowiązku z panem mówić, przyjdź pan za pół godziny", a gdy Sobota zaczął przedstawiać, że mu pilno, iż musi zaraz odjechać, że przybył z daleka z małemi dziećmi i nie wie jak sprawa stoi, ks. St. nakrył głowę kołdrą i nie dał żadnej odpowiedzi.

Po dłuższej chwili Sobota zrażony takiem przyjęciem i dla uniknięcia przykrzejszych zajść wcale niepożądanych przy uroczystości tak poważnej, oświadczył księdzu, że w taki sposób odbędzie się przeniesienie zwłok bez niego, na co ks. St. obrócił się demonstracyjnie plecyma. Paweł czekał jeszcze kilka chwil, a gdy ks. St. nie dawał odpowiedzi, musiał przypuszczać, że milcząco zgadza się na to, aby nie brać udziału. Odszedł i zaprosił proboszcza gr. kt. w Kulikowie, ks. Decykiewicza, i jego wikarego, jakoteż bractwo ruskie do obrzędu przeniesienia zwłok. Kiedy księża ruscy nad grobem odprawiali egzekwie, ks. St. wniósł protest pisemny, w którym zabronił parochowi ruskiemu odprawienia ceremonij z powodu, że ś. p. Sobota jakoteż cała rodzina jest obrządku rz. kat. Protest ten wywołał chwilowo zamieszanie, ostatecznie jednak pogrzebano popioły ś. p. Soboty w grobie familijnym. Skoro się ks. St. dowiedział, że jego protest pozostał na razie bezskutecznym i że przeniesienie zwłok już nastąpiło, wydał rozkaz podwładnej swej służbie kościelnej, aby płytę pamiątkową z muru wyjęła, a służba, wykonując ten rozkaz, przystąpiła do dzieła. Kościelny przyniósł drabinę, przystawił ją do muru, organista wlazł na drabinę, i zapomocą dłuta i młota płytę wydobywali, a gdy czynność szła organiście za powoli, ks. St. przystawiwszy stołek, wlazł na takowy, sam płytę z muru wydobył, wołając rozgniewany wobec więcej ludzi: „Kiedy go synowie po śmierci zrobili Rusinem, niech płyta idzie do cerkwi" i płytę z kościoła wynieść kazał.

W motywach wyroku sądu powiatowego w Kulikowie czytamy: „Cała korespondencja ks. St. z p. Pawłem Sobotą po owej aferze prowadzona, wskazuje na to, że ks. St. chodziło o interes, tj. aby przez usunięcie płyty zniewolić go do odszkodowania z tytułu poczynionych wydatków na katafalk i światło w kwocie 100 złr., wliczając w to otrzymany zadatek 20 złr. a nadto do zapłacenia nawiązki za wyrządzoną niejako obelgę kościołowi rz. kat. przez to, że ruskich księży do ceremonii przeniesienia zwłok zaprosił. Wysokość tej nawiązki zastrzegł sobie ks. Stojałowski oznaczyć dopiero po nadesłaniu 80 złr., brakujących do wymienionej powyżej setki. Przy wymiarze kary sędzia pierwszy przyjął jako okoliczności obciążające, że ks. Stojałowski, już więcej razy był karany dość dotkliwie za obrazę czci, że rodzinie Sobotów wyrządził wielką przykrość w dniu tak dla nich uroczystym, że swem postępowaniem dał publiczne zgorszenie, że jest osobą posiadającą wychowanie i większe wykształcenie, że dla wykonania tego czynu potrzebował więcej czasu i przygotowania. Wymierzono mu pomimo to najniższą karę gdyż działał w rozdrażnieniu, a ponieważ wykonanie aresztu podkopałoby całkowicie powagę duszpasterza wobec parafian, zamienia się ją na grzywnę."

Rozprawa ta w sądzie kulikowskim odbyła się w zaoczności, gdyż ks. Stojałowski nie chciał się stawić przed sądem. Po doręczeniu mu wyroku, zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie się co do kary i zjawił się na rozprawie osobiście w asystencji obrońcy, dr. Tadeusza Szydłowskiego. Przybyli także wszyscy trzej bracia Sobotowie w asystencji rzecznika dr. Tabaczyńskiego. Ks. St. oświadczył, iż p. Sobota wystawił go na śmiech, gdyż ks. St. wystawił katafalk, jakiego w Kulikowie dotychczas nie widziano i sprowadził na tę uroczystość księdza i bractwo z okolicy. Ks. St. twierdził, iż śmiali się z niego Rusini, a on usunął tablicę celem ukarania Sobotów. Nie działał z chciwości i dał dowody życzliwości dla Sobotów, pozwalając na umieszczenie tablicy. Dotknięty był wówczas postępowaniem kapitana Soboty, który zaczął prosto z mosta mówić o zapłacie. Ks. St. oświadczył, że jeżeli ktoś chce przejść na obrządek grecko kat., to się to w ten sposób objawia, że jakąś funkcję kościelną ruski ksiądz wykonuje. Skoro Sobotowie zwłoki ś. p. ojca pogrzebać dali przez Rusina, to sądził, że zrobili oni też z ojca Rusina i że ten przeszedł na obrządek grecko-kat.

Radca Duniewicz: „To chyba tylko w Kulikowie mają takie pojęcia."

Trybunał apelacyjny potwierdził wyrok pierwszego sędziego, zamienił tylko jednomiesięczny areszt na grzywnę 300 złr. Tablica znajduje się ciągle jeszcze w posiadaniu ks. Stojałowskiego, który oświadczył, iż pozwoli wówczas dopiero na ponowne umieszczenie jej w kościele, jeżeli Sobotowie wynagrodzą „hańbę, zniewagę i afront" wyrządzony kościołowi.

Do aktów były też dołączone odpisy listów kapitana Pawła Soboty i odpowiedzi ks. Stojałowskiego. Gdyby kto nie znał tych panów, to sądząc po łagodnym, pełnym słodyczy tonie listów Pawła Soboty, przypuszczałby, iż pisał je wzorowy kapłan, a czytając epistoły pełne gniewu, oburzenia i namiętności ks. Stojałowskiego, myślałby na pewne, że pisał je co najmniej kapitan od furwezów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 1. lipca.

* **W zakładach naszych wychowawczych** dla dziewcząt odbywały się temi dniami doroczne popisy publiczne, którym przewodniczył p. inspektor Boberski.

Pierwszorzędne miejsce zajmują między niemi konwikta p. Marji Zagórskiej, panny W. Niedziałkowskiej i panny Kamili Poh, która objęła zakład naukowy po pani Felicji Boberskiej. Wszędzie widzieliśmy staranność w doborze nauczycielek i nauczycieli, rzetelną pracę w prowadzeniu nauki i piękne jej wyniki, o ile w ogóle popis publiczny daje miarę sądzenia o wynikach. Wedle indywidualności przewodniczek, były też w każdym z tych zakładów pewne strony górujące. I tak: w zakładzie p. Zagórskiej, znanej od kilkunastu lat jako najcelniejszej nauczycielki języka francuskiego, przedmiot ten cieszył się szczególniejszem wykończeniem; w konwikcie panny Poh zadowolniło nas wyborne traktowanie nauk przyrodniczych, języka i literatury ojczystej, u p. Niedziałkowskiej górowały nad innemi przedmiotami realja, jak np. geografia i historja. Wszędzie poświęcano cokolwiek za mało czasu pożytecznym robotom ręcznym. Może być, że wymagania nasze zanadto są wielkie na tym punkcie, to jednak pewna, że wychowanie naszych niewiast wymaga coraz bardziej praktyczności i skierowania ku zamiłowaniu skrzętnej, drobiazgowej a wytrwałej pracy w zakresie gospodarstwa kobiecego. Miłem zjawiskiem praktycznego zastósowania rysunków, były malowidła na drzewie, na okładkach do tek, podstawkach itp. jakieśmy widzieli tak u panny Poh jak i p. Zagórskiej — i w ogóle kierunek w traktowaniu ornamentalnego rysunku pod inteligentnem kierownictwem panny W. Gostyńskiej. Wchodzenie w dalsze szczegóły egzaminów nie miało by żadnego interesu dla czytającej publiczności, rodzice zaś powinni wiedzieć najlepiej czego się ich dziewczątka nauczyły. Jeśli zaś idzie o same zakłady, to zdaje nam się, iż są one zanadto dobrze renomowane, aby potrzebowały reklamy.

Choćbyśmy nie wiedzieć jak wysoko rozwinęli publiczne szkoły żeńskie, zawsze pozostanie jeszcze niezaprzeczone uprawnienie do istnienia zakładów prywatnych, gdyż dają one to, czego szkoła publiczna dać nie może, tj. macierzyńską opiekę nad dziewczątkami pewnej sfery towarzyskiej, objawiającej większą troskliwość w odsuwaniu wpływów szkodliwych, na które w niekontrolowanym stosunku koleżeńskim dziewczynka zawsze jest narażoną.

Stosunek ten ciepła i przywiązania uczennicy do nauczycielki, będący podstawą i rękojmią działania wychowawczego, czuć we wszystkich powyższych zakładach. Jak się zaś stopniuje ta temperatura, gdzie idzie wyżej, a gdzie opada, to już zbyt delikatna materja do osądzenia. Zależna ona jest znowu od indywidualności i charakteru przewodniczek, i od stopnia ich gorliwości.

* **Kursa wakacyjne dla nauczycieli.** Na podstawie reskryptu ministra wyznań i oświaty, zostanie w czasie tegorocznych głównych feryj, tj. od 18. lipca do 28. sierpnia włącznie, w szkole dla przemysłu artystycznego we Lwowie otwarty kurs dla nauczycieli rysunków w przemysłowych szkołach uzupełniających.

Przedewszystkiem otrzymać mają uzupełniające wykształcenie tacy nauczyciele, którzy pełnią już funkcje nauczycieli rysunków w istniejących przemysłowych szkołach uzupełniających; dalej tacy, którzy uzyskali już kwalifikację do udzielania nauki rysunków w szkołach wydziałowych, wreszcie i tacy nauczyciele, którzy dostatecznie biegli są przynajmniej w konturowaniu ornamentyki płaskiej i wykazać się mogą dostatecznemi wiadomościami wstępnemi oraz biegłością także w rysunkach geometrycznych. Od wszystkich uczestników kursu ferjalnego wymagane jest jak największe zaznajomienie się z praktyką najważniejszych zajęć przemysłowych w siedzibie szkoły. Nauka na tym kursie udzielaną będzie: w rysunkach odręcznych, geometrycznych i projekcyjnych, w rysunkach architektonicznych i w rysunkach dla przemysłu artystycznego i drobnego. Uczestnicy kursu ferjalnego otrzymają po ukończeniu takowego świadectwo. Do udzielania nauki rysunków w aktywować się mających przemysłowych szkołach uzupełniających, przypuszczeni będą tylko tacy nauczyciele, którzy uczęszczali na kurs ferjalny. Kandydaci na kurs ferjalny winni wnieść należycie udokumentowane podanie w czasie od 6. do 12. lipca do dyrekcji szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie (ratusz I. piętro).

Kandydaci, nieposiadający kwalifikacji wymaganej, mogą być przyjęci po zdaniu egzaminu wstępnego. Ustne zgłoszenia przyjmują się od godziny 9. do 1. w południe.

* **Stypendja z fundacyj krajowych.** Stypendja z fundacyj konwiktowych po 157 zł. 50 ct. rocznie, otrzymali uczniowie uniwersytetu lwowskiego: Eugeniusz Pietrusiewicz z III. roku wydziału prawniczego, Jan Filip Popowicz z I. roku wydziału prawniczego, Wiktor Artur Schmidt z II roku wydziału filozoficznego, Józef Staromiejski z III roku filozofii, Józef Szydłowski z IV roku filozofii.

* **Popis w zakładzie głuchoniemych** odbędzie się w sobotę d. 3. b. m. przed południem.

* **Malwersacje na poczcie we Lwowie.** Na filii II. (na Krakowskiem) jest woźnym pocztowym Jan Chlipp, który służył dawniej przy żandarmerji, od 10 lat był przy poczcie a od 13 miesięcy pełnił funkcje woźnego w filii II. Chlipp jest żonatym i mieszkał z żoną w pokoju, połączonym z ubikacjami kancelaryjnemi. Oprócz zajęcia przy nadawaniu przesyłek, miał obowiązek utrzymywania porządku w kancelarjach i pilnowania w nocy urzędu. Od dłuższego czasu kupcy tutejsi otrzymywali od swoich komitentów z prowincji zażalenia, że w otrzymywanych przez nich paczkach brakuje części nadanych towarów i że waga nie odpowiada datom podanym na liście frachtowym. Naczelnik filii II. p. Karol Miśkiewicz dowiedział się o tem dopiero wczoraj, że dzieje się to z paczkami nadanemi na tej właśnie filii.

Przypadek odkrył wczoraj zbrodniczą działalność woźnego, a właściwie żony jego, która malwersacje popełniała. Wczoraj o godz. wpół do 2giej w południe nadał kupiec Samuel Sommer paczkę przeznaczoną na prowincję, a żona Chlip-

W CYRKU.

Nowela z francuskiego

przez

Charley'a.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz rano pojechałem do Dijon. Stosownie do pozostawionych przezemnie dyspozycyj, zwłoki mojego przyjaciela, zamknięte w trumnie ołowianej, były już odprowadzone do kościoła i odprawiono właśnie nad niemi mszę czytaną. Z konduktem pogrzebowym poszedłem aż na cmentarz i czekałem, pokąd nie spuszczą trumny do ziemi. Byłem tylko sam jeden świadkiem tej bolesnej ceremonii, ja jeden tylko skropiłem wodą święconą zwłoki potomka bohaterów i magnatów, zwłoki bohatera i magnata, zamordowanego w sposób zdradziecki w kwiecie wieku, w pełni swej męzkiej siły, i to zamordowanego przez własną żonę, przez kobietę, którą wybrał z pomiędzy wielu, aby z niej zrobić ukochaną nadewszystko towarzyszkę życia, aby ją otoczyć gorącem, namiętnem uczuciem, — a to wszystko w zamian za przywiązanie i wierność... W chwili, kiedy rzuciłem garść ziemi na trumnę, kiedy żegnałem tą oznaką na wieki ostatniego potomka d' Hérivillów, — w głębi mej duszy odnowiłem przysięgę pomszczenia go.

Przed odejściem poleciłem, aby nad grobem postawiono kamień bez żadnego napisu, bez żadnego nazwiska, tylko z wyrytym na kamieniu znakiem krzyża.

Po tej ostatniej dyspozycji odjechałem do Sardieres, gdzie przybyłem wieczorem w paroksyzmie febry i gorączki. Nie było innej rady, jak położyć się do łóżka.

Nie wiem, czy mam przypisać wzruszeniom dni poprzednich przyczynę mojej słabości, czy też innym jakim powodom, dość, że dostałem zapalenia mózgu, że byłem w wielkiem niebezpieczeństwie, i że przez miesiąc cały byłem pomiędzy życiem a śmiercią. Biedny mój wujaszek, do którego przybyłem, aby go pielęgnować, był dla mnie najczulszym stróżem opiekuńczym. Zapomniał o swoim gośćcu, nogi jego nabyły sprężystości z przed dwudziestu lat, mnie zaś zapewniał, że nigdy nie czuł się tak dobrze, jak podczas mojej słabości. Z tem wszystkiem żądał, abym nie nadużywał tego środka zaradczego, woli bowiem swoje cierpienia, niż niepokój śmiertelny, który go dręczył podczas mojej słabości.

W sześć tygodni dopiero przyszedłem zupełnie do sił. Pierwsza myśl moja odniosła się natychmiast do owej pary zbrodniczej. Co się też z nią stać mogło? Czy kochankowie zdradzili się, czyli też grają dalej rolę swoją z powodzeniem? Czy też wyśledzono zbrodnię, albo-li pozostaje ona nadal bezkarną?

Napisałem do kolegów w klubie, prosząc ich, aby mi natychmiast i szczegółowo donieśli wszystko, co wiedzą o młodej parze. Przyjaźń moja dla Hektora i współudział w jego losie, usprawiedliwiały to żądanie. Nader prędko otrzymałem żądaną odpowiedź.

W klubie miano wyborne i nader pomyślne wiadomości o podróżnych. Pisywali często, a właściwie pisała tylko sama hrabina, ponieważ Hektor wywichnął sobie prawą rękę chcąc otworzyć jakiś niesforny zamek u drzwi wagonu. Listy, które młoda mężatka pisywała do matki swej i świekry tchnęły jak największą szczęśliwością. Podróż ich odbywa się — donosiła — wśród warunków jak najbardziej czarujących. Zmienili oni jednakże program podróży. Uważając się za dzikich i pragnąc uniknąć miejscowości zbyt uczęszczanych, pędem strzały przebiegli Szwajcarję i dotarli do Tyrolu, gdzie pozostali przez jakiś czas w skromnej oberzy, mało zwidzanej, poczem udali się na wybrzeże Adrjatyku, w pobliżu Rawenny, w miejscowości mało zwidzanej przez podróżnych i tak nieznanej, że nawet nazwy jej nie zapamiętano.

Tam więc, według ostatniego raportu, jaki otrzymałem, powinni być nowożeńcy i tam postanowiłem skierować dalsze moje kroki.

Niedługo potem zdrowie moje polepszyło się o tyle, żem mógł powrócić do Paryża. Za przyjazdem do stolicy było pierwszym moim zamiarem odwidzenie pałacu d'Hérivillów. Wiedziałem, że nikt nie mógł mię lepiej od hrabiny poinformować o powodzeniu i przygodach podróży pary małżeńskiej. Z tem wszystkiem wahałem się długo z wykonaniem tego zamiaru. Obawiałem się, że nie będę mógł zapanować nad mojem wzruszeniem, kiedy stanę przed matką Hektora. Wreszcie zdecydowałem się pójść do niej, i zastałem ją uśmiechniętą wprawdzie, lecz nieco zasmuconą może za długą już, jak dla niej, nieobecnością syna; natomiast jednakże szczęście jego — o którem wątpić nie mogła, osładzało jej tęsknotę.

Słuchałem jej w milczeniu i z pewnym atakiem spazmu w gardle. Kiedy mi podała do odczytania ostatni list swojej synowej, nie mogłem przyjmując z rąk jej tę ćwiartkę papieru, wstrzymać się od oznaki wstrętu.

List ten był pisany tak co do formy, jak i co do treści z pełną swobodą i z całą serdecznością dla staruszki. Młoda hrabina donosiła o wycieczce do Rawenny, o powrocie przez obszerny las sosnowy, który się rozciąga aż ku morzu. Następował opis rynku, pysznych kolumn i posągów św. Apolinarego i Wita, patronów miasta. Małżeństwo zwidziło wielce ciekawe bazyliki, poświęcone tym dwóm świętym, dalej donosi hrabina, że wkrótce już wyjadą albo do Florencji, albo może w kierunku na południe, aby później zatrzymać się w Toskanii.

W końcu zamieszcza hrabina prośbę do matki z polecenia jej syna o spieszne przysłanie znacznej sumy pieniężnej, gdyż fundusze ich są już prawie w zupełności wyczerpane.

Uzbroiłem się przeciw przykremu uczuciu, które mi sprawiał widok tej biednej matki, uśmiechającej się z rezygnacją, a którą jedno słowo z mych ust mogło pogrążyć w straszną żałobę. Winszowałem sobie, że słowa tego nie wymówiłem. Odtąd bywałem często w pałacu d'Hérivillów.

Młoda hrabina pisywała często, a listy jej były zawsze pełne radości. Donosiła, że zdecydowali się zwidzić okolice morza Adrjatyckiego, tak mało znane, a jednakże tak bardzo zajmujące. Z Rawenny udali się do Rimini gdzie — jak pisze — zdziwiła się mocno, że łuk Augusta przypomina wielce dekorację z drugiego aktu opery Ambrożego Thomasa. W Pesaro na pamiątkę Rossiniego jedli wyborne makarony. Nazajutrz udali się do Urbino i byli w domu, w którym urodził się Rafael. W mieście tem widzieli starożytne majoliki, nader piękne i bajecznie tanie. W Ankonie powitali łuk Trajana i pomodlili się w świątyni Najśw. Panny Loretańskiej, a w Brindisi wsiedli na statek, który ma ich zawieźć do Sycylii. Hrabina rozkoszuje się samą myślą tej podróży i donosi, że Hektor zanadto wcześnie chciał się posłużyć swoją chorą ręką, skutkiem czego powróciły silne bóle, tak że musiał się zdecydować na ponowne obandażowanie ręki. Zresztą wprawia się on już w pisanie lewą ręką.

Swoboda, bijąca ze wszystkich tych listów, wprawiała mnie w zadziwienie. Odczytując je i widząc z jaką pogodą ducha były pisane, zapytywałem sam siebie, czy przypadkiem nie uległem sennej zmorze; czy to doprawdy było ciało Hektora, które widziałem rozciągnięte na materacu w nizkiej sali sądowej w Dijon. Wątpliwość taka była jednakże niestety wykluczoną.

(C. d. n.)

...a, widząc, że jeden z woźnych, który miał właściwie służbę z jej mężem, wyszedł, wzięła paczkę do swego pokoju, rozpruła ją na prędce, wyjęła z niej dwie pary spodni drelichowych, poczem zapowrót zeszyła i zapieczętowała paczkę. W chwili właśnie gdy Chlippowa wrzucała tę paczkę do kosza frachtowego, nadszedł woźny Herman Grünberger i zawiadomił o tem p. naczelnika, który wszedł natychmiast do przedpokoju i przeglądał wszystkie paczki, było ich przeszło 30, a nie spostrzegłszy nic podejrzanego, wrócił do kancelarji. W czasie dochodzenia wszedł do biura kupiec Sommer, z dwoma handelesami, którym przed chwilą sprzedała Chlippowa 2 pary spodni z zakwestjonowanej paczki za 1 zł. 30 ct. Przypadek zrządził, że handelesy sprzedać chcieli te spodnie Sommerowi, który je właśnie wysłał i poznał takowe po znaku fabrycznym.

Ponieważ paczki z filii odsyła się na główny urząd pocztowy co godzinę, i zakwestjonowana paczka już była, posłał p. naczelnik po takową, otworzono ją w obecności urzędników i stron, [illegible] spodni a waga [illegible] się nie zgadzała. Chlippowa, która jest nałogową pijaczką, nie przyznała się do winy, oddała [illegible] na rozkaz p. naczelnika handelesom zaraz 1 zł. 30 ct. Przy rewizji odbytej natychmiast u Chlippa, znaleziono tam wiele rzeczy pochodzących z takich kradzieży a między innemi 6 koszul [illegible], płótna, [illegible], wstążki, spodnie itd. Wiadomość o tej malwersacji gruchnęła zaraz po Krakowskiem i zgłaszali się teraz [illegible] kupcy z [illegible], słusznie [illegible] tak późno dopiero donoszą o [illegible] malwersacjach.

Gdyby byli o tem wcześnie donieśli, że w paczkach brakuje rzeczy, dochodzenie byłoby już [illegible] dawno wykryło sprawców. Kupcy tłumaczyli się tem, iż byli przekonani, że rzeczy ginęły po drodze, a nie na filii, zkąd jak im wiadomo, paczki co godzinę odsyłają się na główny urząd pocztowy.

Chlipp do niczego się nie przyznał, i zapewniał, że jest niewinnym.

W tym miesiącu awansował właśnie na t. zw. woźnego dyrekcyjnego, który różnią się tem od innych, że pobierają po 40 latach całą pensją, podczas gdy inni woźni pobierają po wysłużeniu tylko prowizje. Chlippa i żonę przyaresztowano. Śledztwo policyjne prowadził starszy komisarz policyjny, p. Bleim.

* **Wypadki.** Dorożkarz, Wojciech Kozłowski, jadąc nieostrożnie, wjechał między stragany przekupek na placu targowym w rynku, zranił cztery kobiety i poniszczył ich towary. — Spłoszyły się [illegible] przy ulicy św. Mikołaja, a gdy chciał je zatrzymać Walerjan Biliński, woźny magistratualny, został na ziemię obalony i w twarz uszkodzony. Woźnica tych koni, który był w stanie nietrzeźwym, zdołał wreszcie takowe zatrzymać. — W sobotę około godziny 10 wieczorem wracał porucznik W. z dworca kolejowego. Koło ogrodu Miączyńskiego wywróciła się dorożka tak nieszczęśliwie, że koń zginął na miejscu a porucznik W. wywichnął sobie nogę — [illegible] nie był dość wcześnie wyskoczył, kto wie, czy nie byłby p. W. życia postradał, lub przynajmniej ciężko skaleczonym został. Powodem tego wypadku była kupa śmieci, znajdująca się na środku ulicy. Świadczy to nieszczególnie o porządkach miejskich.

* **Fałszywe guldeny srebrne.** Policja aresztowała [illegible] Tomasza N., [illegible], który w [illegible] Schorr, [illegible] przy placu Gołuchowskich i [illegible] chciał zapłacić za [illegible] ołowianym guldenem, [illegible] dobrze naśladowanym. Rewizja dokonana w pomieszkaniu N. [illegible] sztuk. Aresztowany tłumaczył się, że będąc w stanie nietrzeźwym, mieniał onegdaj pięcioreńskowy banknot w jakimś szynku, [illegible] nie mógł sobie przypomnieć.

* **Samobójstwa.** Katarzyna z Towarnickich Kruczkowska, wdowa po właścicielu realności, licząca lat 55, matka dwojga dorosłych dzieci, pozbawiła się życia, powiesiwszy się wczoraj o godzinie 7. rano w swem mieszkaniu pod l. 7 ulica Dominikańska.

Wczoraj późnym wieczorem skoczyła na Żółkiewskiem w zamiarze samobójczym z okna II. piętra na bruk służąca Parańka Kupczyk, obawiając się przykrości. Biedaczka służyła u [illegible] p. Krysty. Zapomniała jednak wymówić na czas służbę u [illegible], a gdy odchodzić chciała, oświadczył stróż, iż jej nie puści bez wymówienia 14-dniowego. [illegible] pieniądze [illegible] rzeczy, [illegible] sobie życie [illegible] p. Krysty, [illegible] mógł wy-[illegible] odwieziono [illegible] pociągnięto do odpowiedzialności.

D. 28. z. m. był nauczyciel ludowy, a w ostatnich czasach pisarz sądowy K., rzucił się w Krakowie z mostu podgórskiego do Wisły, i zniknął w nurtach rzeki.

* **Pan Cuker,** właściciel fabryki wody sodowej „Sanitas“ [illegible] szczęścia. [illegible] wody sodowej [illegible] chłodne po-[illegible] pickpocket [illegible] współ-[illegible], włamu-[illegible] naprze-[illegible] p. Cukra, [illegible] przecho-[illegible] rzezimie-[illegible] Nie mieli [illegible] dali nogę, [illegible] powtarza [illegible] i bud-[illegible] tamże przez [illegible].

* **Majora Erazma Ciehulskiego,** komendanta galic. batalionu piechoty obrony krajowej nr. 57 (Sanok) przeniósł cesarz na własną jego prośbę w stan spoczynku i udzielił mu przy tej sposobności charakter podpułkownika *ad honores* z uwolnieniem [illegible].

* **Zjazd trzech następców tronu.** *Tagblatt* wiedeński donosi w telegramie z Krakowa, iż arcyks. Rudolf, pruski książę Wilhelm, i rosyjski następca tronu w drugiej połowie września zjadą się [illegible] myśliwskim w Tomaszowie, a następnie w Skierniewicach.

* **Szlendrian austrjacki.** Umieściliśmy wczoraj podług pism wiedeńskich nową telegraficzną taryfę międzynarodową po cenach zniżonych, obowiązującą od 1. lipca b. r. Dotychczas tutejszy urząd telegraficzny nie został zawiadomiony o tych zmianach i pobiera jeszcze ciągle dawne taryfy. Stało się to [illegible] prawdopodobnie z powodu obecnej [illegible] w ministerstwie handlu. Sądzimy jednak, że [illegible] nie był potrzeby sam minister, mógł to [illegible] zrobić jeden z podrzędnych nawet urzędników.

Ciekawiśmy, czyby się tak samo nie spieszono z zawiadomieniem urzędów telegraficznych, gdyby nastąpiła była zmiana taka, że taksa byłaby odtąd droższą?

* **Na leczniczą kolonię w Rymanowie** zebrano dotychczas 482 zł. 55 ct.

* **Na dochód kolonij wakacyjnych** dla dziewcząt odbędzie się staraniem komitetu pań dnia 4. lipca na górze Zamkowej festyn przy odgłosie kompletnej muzyki wojskowej i nader urozmaiconym programie. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Średni stan barometru w miesiącu czerwcu b. r. wynosił 758 mm. już po zredukowaniu na poziom morza; najwyższy 766 mm. był dnia 26. najniższy 750 mm. dnia 9.; średnia temperatura czerwca była 17,° C., najwyższa 32,° C. była 4., najniższa 5,° C. dnia 18. Dni pogodnych mieliśmy 12, z opadem dni 18; łączna suma opadu jest 58 mm. W miesiącu tym panowały przeważnie wiatry NW, N, W i SW.

Wczoraj do południa mieliśmy pogodę przy zmiennym stanie nieba; o godz. 2. niebo całe zaciągnęło się chmurami a od 3. począwszy padał kilkakrotnie deszcz chwilowy, opad jednakowoż jest nieznaczny bo wynosi tylko $0{,}_3$ mm. Wiatr był przeważnie W, średnia temperatura dnia 15° C., najwyższa 20° C., najniższa dziś nad ranem 11° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 1. lipca: Wiatr więcej północny niż zachodni, średnia temperatura dnia około 16,° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, deszcz chwilowy o nieznacznym opadzie.

* **Jutro** dnia 2. lipca: Naw. NMP.; — św. Meftodyja.

Cesarz austrjacki wyjeżdża 3. b. m. do Gastein, gdzie bawi już cesarzowa Elżbieta z arcyksiężniczką Walerją.

— **Ślub hr. Krasińskiej** z domu Potockiej z hr. Raczyńskim, odbył się w Krzeszowicach.

Wiceprezesem Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, wybrano historyka p. Kazimierza Jarochowskiego.

— **W Poznaniu** zawiązano Towarzystwo gimnastyczne.

— **W Berlinie** wywołało wielkie wrażenie wydalenie na podstawie ustawy antisocjalistycznej, socjalno-demokratycznego posła Singera, który posiada w Berlinie wielki sklep konfekcji i zatrudnia kilkuset robotników i robotnic.

— **Cholera we Włoszech.** Dnia 29. czerwca zachorowało w Brindisi 27 osób, zmarło 7, w Latiano zachorowało 68, zmarło 18, w Francavilla zachorowało 85, zmarło 11, w San Vito zachorowało 21, zmarło 4, w Monte Messola zachorowało 8, zmarła 1, w Wenecji zachorowała 1 osoba, a na prowincji pod Wenecją zachorowało 12, zmarło 3 osoby.

— **Dr. Ullmann,** który niedawno był na praktyce u Pasteura w Paryżu, przedsięwziął 28. czerwca na wiedeńskiej klinice operacyjnej profesora Alberta, pierwsze szczepienia wścieklizny, wobec licznego zgromadzenia pierwszorzędnych lekarzy. Po krótkim wykładzie wstępnym, zaszczepił dr. Ullmann jad trzynastu mężczyznom pokąsanym przez wściekłe psy i jednej kobiecie ukąszonej przez wściekłego wieprza. Osoby te pochodzą z Galicji, Siedmiogrodu, Czech i Morawji. Miejsce wstrzyknięcia u wszystkich, jak to praktykuje Pasteur, wybrano pod piersiami. Jad pochodził z królików. Operacja ta będzie się powtarzała jeszcze przez dziesięć dni z rzędu na klinice profesora Alberta.

Pomiędzy pacjentami znajdują się z Galicji: Ignacy Kuderna, liczący 20 lat, Wincenty Nawrocki i Jan Byrczek, liczący 7 lat, Paulina Burhalka — wszyscy pochodzą z Jaworzna i pokąsani zostali przez psa wściekłego d. 13. maja.

— **Na kurację** do Baden pod Wiedniem przybył książę Czarnogórski z córkami i członek Izby panów hr. Siemieński.

— **Dobromil** 25. czerwca. Kongregacja św. Propagandy w Rzymie przekonawszy się, że dochody monasteru dobromilskiego nie wystarczają na utrzymanie teraźniejszego licznego nowicjatu bazyliańskiego, przysłała za pośrednictwem ks. biskupa sufragana Puzyny rektorowi tutejszemu 3000 franków zapomogi.

— **Wybuch w kopalni** węgla w Ronchamps nastąpił 25. zm. Utraciło w nim życie 27 robotników. Eksplozja spowodowała ciągłe zapadanie się kopalni, które zagraża robotnikom zajętym odszukaniem trupów.

— **Emigracja niemieckich kolonistów z Bukowiny.** Mieszkańcy gminy Illiszestie wysłali byli delegata do Ameryki dla zbadania tamtejszych stosunków. Delegat powrócił właśnie i przedstawił mieszkańcom, iż przesiedlenie się do Ameryki byłoby dla nich pod każdym względem rzeczą korzystną. Wskutek tego dotychczas kilkadziesiąt rodzin niemieckich wybiera się za Ocean.

— **Pelagra na Bukowinie.** W uzupełnieniu naszej wiadomości donoszą, że i na Bukowinie taż sama pojawiła się słabość, a to mianowicie po wsiach południowej okolicy kraju. Wychodząca w Suczawie *Revista politica* donosi o następujących symptomatach choroby. Powodem słabości ma być niezdrowy pokarm ze stęchłej, lub wilgotnej mąki kukurudzianej. Chory dostaje rodzaj czeraków na rękach i nogach, a kończy na rozkład krwi. Pelagra pojawiła się także nad brzegami Adrjatyku, dokąd dla zbadania jej, wysłał rząd austrjacki prof. Bambergera z Wiednia.

— **Polska szkoła w Botuszanach** ma wkrótce powstać za staraniem zamieszkałych tamże rodaków naszych.

— **Sezon powodzi i wylewów** zdaje się na dobre rozkwitać. Wskutek bezustannej ulewy, wody Dunaju, jak donoszą z Krems, silnie wezbrały, a dopływy Krems, Traissen i Kamp zalały okoliczne pola. Mieszkańcy przedmieścia Pragi, Lieben, przygotowani są do opuszczenia swoich siedzib. *Hlas Naroda* szacuje zrządzone w zbożu szkody na miliony. W Opawie wody rzeki Oppy zalały ulice i wtargnęły do niżej położonych domów. Ulice miasta podobne są do rwących górskich potoków a komunikacja uskutecznia się zapomocą łodzi lub mostów ratunkowych. Rzeki Bober i Zacken zalały na Szląsku austrjackim całą dolinę Hirschberg, gdzie deszcz leje „jak z cebra“ od dni kilku. Dotknięte powodzią miejscowości są w wielkiem niebezpieczeństwie, a szkody zrządzone olbrzymie. Cały tegoroczny plon zniweczony, ile ofiar ludzkich pochłonęły fale — dotychczas niewiadomo. Z różnych okolicznych miejscowości donoszą o ulewach spowodowanych oberwaniem się chmury.

— **Zakaz.** Nauczyciel p. Piotr Kasprowicz w Poznaniu jeden z prezesów towarzystwa św. Wincentego a Paulo, na wskazówkę z góry otrzymaną złożył rzeczony urząd. Więc Polakom nauczycielom w Prusiech nawet członkami towarzystw miłosiernych być nie wolno.

— **Rada miejska w Kijowie** zamierza podobno wystąpić z wnioskiem nałożenia podatku na bezżennych mężczyzn, która ma obowiązywać od 30 roku życia.

Niebezpiecznego nihilistę Romana Smirnowa, zbiegłego z Syberji złapano w Moskwie.

— **Żona Meyerbeera** zmarła d. 28. b. m. w Wiesbadenie.

— **W arenie walki byków** w Nimes miało się odbyć 27. z. m. wieczorem wielkie przedstawienie. Ponieważ oświetlenie elektryczne nie funkcjonowało w audytorjum było całkiem ciemno. Tłum złożony z 30.000 osób zaprotestował przeciw egipskim ciemnościom i powstał dziki zgiełk i awantura. Podczas gdy tysiące krzycząc w niebogłosy uciekały pozostawiając za sobą zranionych, inny tłum wrzeszczący dostał się do wnętrza areny, porozrzucał krzesła, ławki i inne przyrządy i zapalił takowe. Powstał ogromny pożar, przybyłą straż ogniową przyjęto kamieniami, przyczem zraniono dwóch strażaków. Donosi o tem telegram *N. fr. Presse*, wysłany z Marsylii dnia 28. z m.

— **Aluminium.** O sposobie wynalezionym przez Courlesa w Filadelfii co do wyrobu aluminium za pomocą elektrycznego pieca do topienia, miał w Berlinie wykład dr. Mehner, w którym uzupełnił szczegóły podane przez pisma amerykańskie o znaczeniu tego wynalazku i wskazał na skutki tegoż. Aluminium, metal, który z powodu swej bardzo małej wagi specyficznej (jest tylko $2^1/_2$ razy cięższem od wody) i skutkiem swych przymiotów, w całym przemyśle wywoła formalny przewrót, skoro będzie tańszem, kosztuje obecnie 80 do 100 marek (kilogram). Cowles sprzedaje już teraz kilogram po 4 do 5 marek, pomimo iż eksploatacja zaledwie się rozpoczęła. Aluminium byłoby więc tak taniem jak miedź, a tańszem od cyny. Dr. Mehrer sądzi jednak, że będzie jeszcze tańszem, i że wywoła skutkiem małej wagi i taniej ceny przewrót w fabrykacji bronzu i mosiądzu.

Szczegóły te czerpiemy z urzędowej *Wiener Abendpost.*

— **Dwie skradzione łodzie kanonierskie.** *Coblenzer Ztg.* publikuje następujący list gończy: „Przeciw zbiegłemu kupcowi Adolfowi Tilgerowi, urodz. w Frechen pod Kolonią, zamieszkałemu dawniej w Koblencji, a w ostatnich czasach w Kolonii, wytoczono śledztwo o kradzież dwóch reńskich łodzi kanonierskich, nazwanych „Ren“ i „Mosela“. Uprasza się o przyaresztowanie tegoż i odstawienie do aresztu w Koblencji. Królewska prokuratorja. Koblencja 13. czerwca.“ Kupiec Tilger zakupił te łodzie z polecenia firmy kolońskiej od rządu, otrzymał za to prowizję, a następnie sprzedał te łodzie do Holandji. Firma powyższa dowiedziawszy się o tem z doniesień dziennikarskich zawiadomiła prokuratorję niestety zapóźno, gdy łodzie już za granicę wysłane zostały, a oszust uciekł.

— **O królu Ludwiku II.** pojawia się teraz i przypomina nieskończenie wiele wiadomości.

Nienawiść jego do kobiet tłumaczy odmiennie od innych wersyj hr. Paweł Vasili, autor głośnej książki: *La société de Vienne* Paris 1885. W liście 19. zatytułowanym „aktorzy i śpiewacy“ mówiąc o znakomitej artystce dram. Karolinie Wolter, nazwanej przez Wiedeńczyków „niemiecką Rachel“ na str. 283, 284, 285, tak pisze:

„Tego lata pani Wolter ma grać rolę „Markizy Pompadour“ w komedji, która za całe audytorjum będzie miała jednego tylko widza. Z tego więc domyślisz się pan, że to nie kto inny, tylko król bawarski. Jak twierdzą wielbiciele wielkiej artystki, przytrafi jej się to dopiero po pierwszy raz, że będzie zmuszoną grać przed pustemi ławkami. Potrąciwszy o Ludwika króla bawar., pozwolisz pan, że mu dam niejako klucz do rozwiązania zagadki“. Tu mówi autor o znanej powszechnie ekscentryczności króla, który w nieoświetlonym amfiteatrze stanowiąc sam jeden całe audytorjum, przypatrywał się z loży, w której błyszczał zaledwie jeden płomyk, grze najznakomitszych artystów. Każde z takich przedstawień kosztowało 25.000 do 30.000 franków, oprócz iście królewskich podarunków dla aktorów.

„Król Ludwik nie tylko w teatrze szuka samotności; całe jego życie upływa w najściślejszem odosobnieniu. Unika towarzystwa, a nawet zetknięcia się z sobie równymi. Udzielając posłuchania ministrom ukrywa się za parawanem i staje się niewidzialnym. To zdziczenie króla mającego najlepsze serce, który w skutek swoich przymiotów nie byłby doznawał nigdy nietylko samotności, lecz prócz tego zawsze byłby otoczonym najczulszemi staraniami a nawet pochlebstwami w wyższym stopniu niż każdy inny — awersja, jaką w nim budzą związki małżeńskie i kobiety, nie pochodzą jak to powszechnie mniemają z jakiegoś kaprysu, albo też predyspozycji z urodzenia, graniczącej z obłąkaniem.

Król w swej młodości doznał jednego z tych ciosów, które najbardziej zahartowany umysł druzgocą, nie zostawiając po sobie nic, prócz goryczy i rozczarowania. Dotyczącego faktu dostarczył mi jeden z moich przyjaciół stojących najbliżej króla, był bowiem tegoż przyjacielem. Rzecz tę opowiadam więc panu nie dla zaspokojenia dziecinnej ciekawości, lub też, aby mu dać sposobność rozpowszechnienia anegdoty nieznanej, lecz jedynie w tym celu, aby mu dowieść, że Ludwik baw. nie jest ani chorym, ani mistykiem. Król Ludwik kochał się szalenie w osobie, której panu nie wymieniam. Pewnego dnia rozgorzały miłością kochanek, przynosi przepyszny bukiet i traf zdarza, że wszedłszy do apartamentów swej bogini nie spotkał nikogo; dotarł więc niespostrzeżony do saloniku ubóstwionej, gdzie folgując swej fantazji, umieścił w stojącym wazonie bukiet. W chwili gdy wracał, spostrzega swą ukochaną w towarzystwie młodego człowieka. Przychodzi mu więc na myśl ukryć się za portjerę, aby doznać widoku szczęścia, jakieby ta niespodzianka na uwielbianej przezeń dziewicy sprawiła. Bogini królewska wchodzi w istocie do saloniku, lecz ciągle w towarzystwie młodego człowieka. O Boże! zawoła mimowoli — znowu bukiet od tego koronowanego nudziarza! od tego króla, którego tak nienawidzę!“ Poczem zwracając się do swego towarzysza dodaje: uścikaj mię drogi, a złagodzisz niesmak sprawiony mi tym widokiem. Po chwili objąwszy twarz młodego człowieka obiema dłońmi, okrywa go gorącemi pocałunkami. Król opuścił swą kryjówkę, łzami zalany i złorzeczący. Zaklął się uroczyście, że póki życia swego nigdy nie odda serca żadnej kobiecie i nie wstąpi w związki małżeńskie. Co rzekł tego i dotrzymał.“

Temi słowy opisuje hr. Vasili miłość prawdziwą a prawdopodobnie pierwszą i ostatnią zmarłego niedawno króla.

Anegdota ta byłaby poniekąd kluczem do rozwiązania zagadki samotności i dziwactw, a w końcu obłędu nieszczęśliwego króla, gdyby tylko była autentyczną. Być może, że jest ona tylko płodem fantazji autora. Odpowiedzialność za autentyczność sensacyjnej opowieści, niechaj weźmie na siebie hr. Vasili.

W *Zeitgeist*, wychodzącym jako dodatek do berlińskiego *Tagblattu*, zamieszcza aktor monachijski Józef Keinz, opowiadanie o pierwszem swojem spotkaniu z królem, który kazał mu przybyć do Linderhof.

„Była już późna noc — pisze Kainz — kiedy stanąłem w zamku. Służący z latarką w ręku prowadził mnie wzdłuż wysokiej ściany skalistej do korytarza sklepionego w rodzaju jaskini, oświetlonego silnem czerwonem światłem i tu mnie pozostawił, aby zaanonsować przybycie moje królowi, poczem wrócił oświadczając, że król mnie oczekuje. Przeszedłszy przez cały korytarz, znalazłem się na drugim końcu tegoż przed szczeliną w skale, przez którą padało na mnie jakby z krateru elektrycznego całe morze światła magiczno-błękitnego koloru. Wnętrze obszernej groty jarzyło, iskrzyło się i świeciło jakby jeden olbrzymi szlifowany szafir, którego drżące światło oblewało całą przestrzeń kantami zarysowaną i gubiło się w małych skalistych załomach. Całość tego gmachu wyglądała jakby osłonięta magicznym jakimś woalem. Przystanąłem poza olbrzymią w górę się wznoszącą skałą, przykuty do miejsca czarodziejskiem wrażeniem i otaczającym mnie świetlanym przepychem. Bez tchu prawie patrzyłem przed siebie. Nad moją głową wznosiło się sklepienie jakby olbrzymiego ciosowego tumu. Wnętrze całej góry odsłaniało się przedemną. Zrobiłem jeden krok naprzód i nagle zatrzymałem się. Wznoszący się w górę odłam skały, poza którym stałem, zakrywał z prawej strony jezioro, błyszczące jak źwierciadło i jakby tęczą błękitu pokryte, a na niém dwa śnieżnej białości łabędzie. Nad jeziorem, ujrzałem jakby zatopioną w myślach wysoką postać króla. Chwilkę patrzyłem nań, na tę piękną głowę, na szerokie plecy, na białe ręce, które leniwo rzucały łabędziom do wody kawałki chleba, i na dziwnie błyszczące kamienie szafiru na kapeluszu. Niebawem zwrócił się król Ludwik i stanął przy mnie. Z przyjaźną serdecznością uścisku jego dłoni zniknęło z mej duszy uczucie pewnej trwogi, które mnie było opanowało. Wspinającą się w górę i wijącą się w zygzakach drogą, zaprowadził mię król do wznoszącego się nad nami wzgórza, gdzie w ogromnej muszli stał stół również z muszli i takie same dwa krzesła. Król prosił mnie siedzieć i podano wieczerzę.

Z naszej lewej strony staczał się po skale do jeziora wielki wodospad. Co kwadrans, na sygnały królewskie oświetlano grotę innem światłem, tak, że miałem przed sobą zmienne obrazy w kolorach czerwonym, złotym, zielonym i niebieskim. Dla mojej wyobraźni miało wszystko znaczenie zag i baśni z zamierzchłych czasów. W tem otoczeniu oszałamiającego przepychu, siedział król w całej prostocie swojego ubrania, w całej skromności swej osoby, — jako żywy kontrast z czarem fantastycznych cudów, które go okalały. Rozmawiał przyjaźnie i z wielkim interesem o sztuce, poczem wezwał do powstania od stołu. Kiedyśmy wyszli z groty wsparł się król na mojem ramieniu i z morza niebieskawego światła powitaliśmy budzącą się jutrzenkę. Była godzina 4 nad ranem.“

Teatr, literatura i muzyka.

— Przedstawienie amatorskie. W sobotę dnia 3. lipca b. r. odbędzie się w sali Stowarz. rękodz. lwowskich „Gwiazda“, na korzyść tegoż Stowarzyszenia, przedstawienie amatorskie odegrane przez członków z łaskawym współudziałem p. Wł. Kicińskiego artysty dramatycznego. Program: 1. „Optymista“, monolog Gawalewicza. 2. „Rębacz z Bajek“, monolog z kupletami. 3. „Nieszczęśliwy aktor“ z francuskiego. 4. „Szmajgeles“, scena humorystyczna z operetki „Podróż po Warszawie“. 5. „Scena dziadów, z opery ludowej „Wiara, miłość i nadzieja“. Początek o godzinie 8. wieczór. Biletów nabyć można w cukierni p. Kurnacha i w „Gwieździe“. Przedstawienia te cieszą się zawsze dobrem powodzeniem, spodziewamy się więc, iż publiczność chętnie i teraz pospieszy na zapowiedziane przedstawienie.

Dział ekonomiczny.

W Budapeszcie odbyło się wczoraj walne zgromadzenie spółki rafinerów nafty, i uchwaliło 12 złr. dywidendy, przyczem w sprawozdaniu dyrekcji zapewniono zgromadzonych, że przywóz rafinatu sztucznego na przyszłość, bez żadnej przeszkody, jest zabezpieczony ze sfer decydujących.

Zjazd kupców we Wiedniu D. 29. b. m. odbyło się drugie i ostatnie posiedzenie. Przyjęło wszystkie wczorajsze rezolucje en bloc. Wybrano następnie komitet mający stale fungować. Przyszłoroczny zjazd odbędzie się w Pradze.

Ostatnie notowania produktów

z d. 1. lipca 1886.

Lwów pszenica 7.25 do 8.35, żyto 5.90 do 6.30, jęczmień 5.25 do 7.—, owies 6.35 do 6.60, groch 6.— do 9.50, wyka 7 — do 7.75, rzepak 9.25 do —.—, lnianka 11.— do 14.—, koniczyna czerw. 30. - do 40.—, koniczyna biała 35.— do .—, koniczyna szwedzka 35.— do —.—.

Tarnopol, pszenica 7.— do 8.20, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.15 do 6.—, owies 6.50 do 6.80, groch 6.— do 9.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak 9.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 40.—, koniczyna biała .— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.50 do 5.85 jęczmień 5.— do 5.80, owies 6.50 do —.—, groch 6.— do 8. , wyka .— do —.—, rzepak 8.80 do 8.90, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław, pszenica 7.40 do 8.50, żyto 6.— do 6.55, jęczmień 5.50 do 6.—, owies 6.65 do 7.—, groch 6.50 do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.35 do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, konicz. szw. —.— do —.—.

Czerniowce, pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.40 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.—, owies 5.20 do 5.50, groch 6.— do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 0.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 40. , koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka .— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 10.— nominalnie. Nowy chmiel od 30.— do 50.— złr. nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów 25.00 do 25.50.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z dnia 1. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita —.— do —.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień —.— zł. do —.— zł.; rzepak od .— zł. do —.— zł.

Berlin. Pszenica żółta na czerwiec-lipiec —.— m.; żyto .— m.; spirytus —.— m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo —.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco 6.50, Hamburg loco 6.40, na czerwiec —.—, na sierpień-grudz. 6.70; Antwerpia na czerw. $16.^1/_8$; Nowy-York $7.^1/_8$, Filadelfia $7.^1/_8$.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 1. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza udzielenie wstępnej koncesji na budowę kolei lokalnej Biała-Wadowice-Kalwarja i mianowanie hrabiego Henryka Larischa namiestnikiem Szląska.

Berlin d. 1. lipca. Posiedzenie Izby wyższej sejmu pruskiego. Izba przyjęła definitywnie ustawę o obsadzaniu posad nauczycielskich w prowincjach polskich i wniosek Kleist-Retzowa o nadaniu większych swobód kościołowi ewangielickiemu. Obie Izby sejmu pruskiego zostały wczoraj po południu na wspólnem posiedzeniu zamknięte.

Paryż d. 1. lipca. Wiadomość, że szef jeneralnego sztabu Boussenard notyfikował Anglii wzięcie wysp Komorskich w protektorat francuski potwierdza się.

Zapewniają, że minister-rezydent Cambon w Tunisie z powodu konfliktu z tamecznemi władzami wojskowemi o obsadzenie pewnych punktów na granicy trypolitańskiej będzie przeniesiony i zamianowany na miejsce Noailles'a, ambasadorem konstantynopolitańskim.

Kilku członków zjednoczonej lewicy zamyśla wnieść interpelację z powodu dymisji jenerała Saussiera.

Paryż d. 30. czerwca. Towarzystwo dla niesienia pomocy rannym zamianowało przez aklamację ustępującego prezydenta ks. Nemours honorowym prezydentem.

Monachium d. 30. czerwca. Izba niższa przyjęła jednomyślnie bez dyskusji wniosek w sprawie uchwalenia dotacji w kwocie 200.000 guldenów na rzecz księcia rejenta. Rząd cofnął przedłożenie w kwestji nominacyj urzędników podczas rejencji. Przewodniczący zamknął w końcu swe przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć księcia rejenta. Wieczór odbędzie się posiedzenie Izby wyższej. Jutro zostanie sejm zamknięty przez księcia rejenta.

Monachium d. 1. lipca. Izba wyższa uchwaliła jednogłośnie bez rozpraw dotację ks. regenta.

Rzym d. 30. czerwca. W ostatnich 24 godzinach zachorowało w Latanii 67 osób na cholerę, z których 24 umarło.

Rangun d. 30. czerwca. Z Tumoo (w górnej Birmie) donoszą dnia 19. b. m.: Wojsko angielskie uderzyło pod wodzą majora Hailes na oszańcowany oddział wojsk Birmy, liczący 1.500 żołnierzy. Anglicy musieli się jednak cofnąć, mimo że mieli dwie baterje, po zaciętej pięcio-godzinnej walce. Major Hailes jest ranny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 186.25 do 189.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.75 do 231.—, Banku hypot. galicyjs. 287.50 do 293.—, Banku kredyt. galicyjs. 217.— do 222.—. II. Listy zastawne na 100 złr. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.20 do 102.20, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 95.25 do 96.50, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.20 do 102.20, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 93.— do 94.—, Banku krajowego $4^1/_2$% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 102.70 do 103.70, Banku hipot. gal. 5% 99.50 do 100.50, Banku hipot gal. 5% wyl. 10% pr. 101.45 do 102.45. III. Listy dłużne za 100 złr, Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—. Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.— IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5 % m. k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.25 do 100.25, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 105.—, Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$% 95.00 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 26.— do 28.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.82 do 5.92, Dukat cesarski 5.85 do 5.95, Napoleondor 9.94 do 10.04, Półimperjał rosyjski 10.28 do 10.38, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy $1.21^1/_2$ do $1.23^1/_2$, 100 marek niemieckich 61.45 do 62.15, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 30. czerwca. godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 22.75, Anglo-Austrjackie 114.75, Kolej Kar. Ludw. 187.—, Kolej Południowa 113.75, Kolej P. Elżbiety 227.—. Węg. Nordostbahn 176.25, Węg. Tabakast 66.50, Węg. cis. losy r. 125.— Zł. renta węg. 4% 106.10, Rosyj. rubel papier 1.22.75, Galic. indemniz. 105.20, Węg. akcje kred. 284.25, Unionbank 71.25, Nordbahn 237.—, Kolej Alfeld 191.50, Kolej Lw.-Czern. 228.50, Wied. Commun. 125.90, Elbetal 159.—, Länderbank 223.—, Bankverein 104.50, Losy węgierskie 121.30, Kredytowe —.—. Usposobienie: bez ochoty.

Wiedeń dnia 1. lipca. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 279.40, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 187.50, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor $9.98^1/_2$, Rosyj. banknoty $1.22^3/_4$. Usposobienie: stałe.

Berlin dnia 30. czerwca. godz. 5 minut 10 popoł. Rosyjs. banknoty 198.—, Akcje kredytowe 449.50, Lombardy 185.—, Galicyjskie 75.70, Pożycz. wschod. 60.80, Austrj. banknoty 161.40.

Paryż 3% Renta 82.85.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.50	11.35	—	* 3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	* 2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec .	*10.03	3.35	—	3.30	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. minut 12 przedpołudniem ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. Husiatyna, Stanisławowa. — O godz. 2. min. 6 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11. min. 27 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. — O godz. 12. min. 1 w nocy mieszany pociąg do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

L. 39.131.

Obwieszczenie.

Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się:

w Stryju dnia 25. sierpnia 1886,
w Sokalu dnia 28. sierpnia 1886.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w krajn chowane bez różnicy pochodzenia, a to:

1) pięcioletnie i starsze ze źrebiętami,
2) dwulatki,
3) jednoroczne.

W każdej z wymienionych pod 1, 2, 3, kategorji rozdane będą:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 złr. lnb medal srebrny,
b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 złr. lub medal bronzowy,
c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr. lub dyplom pochwalny.

W każdym wypadkn otrzyma właściciel premiowanej klaczy certyfikat potwierdzający udzielenie nagrody.

Warunki:

A. Klacze nbiegające się o tę nagrodę a to klacze pełnoletnie ze źrebiętami, winne być przedstawione komisji na miejscu premiowania i muszą być uznane za dobrze odżywione i starannie chowane.

Przy matkach źrebięta uznane być mnszą za udatne, klacz zaś sama musi rokować, że pozostanie dobrą klaczą rozpłodową.

Dwulatki i jednoroczne muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

B. Matki mnszą być jeszcze przed czasem ożrebienia, dwulatki przynajmniej od roku, a jednoroczne od czasu ich urodzenia, własnością ubiegającego się o nagrodę, a okoliczność ta stwierdzoną być musi świadectwem Zwierzchności gminnej, potwierdzonem ze strony dotyczącego Starostwa.

C. Przy klaczach pełnoletnich pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego licencjonowanego, prywatnego lub własnego, powinno być udowodnione kartką stanowienia lub w inny wiarygodny sposób.

D. Właściciel premiowanej klaczy zobowiązać się musi pisemnie, zatrzymać ją jeszcze przez rok cały w własnej chodowli, lub zwrócić otrzymaną nagrodę.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 18. czerwca 1866. 2450 1—1